

*Poznań, 28 lutego*

*Kochana Babciu!*

*Niedługo Ciebie odwiedzimy.*

*Na ostatniej rajzie Fufel, nasz kejter, ta fleja, zwymiotował na moją jupkę i jaczkę Piotra. Mało brakowało, a latoś lajsnięty mantel mamy, by się opypłał, ale mój brachol, Piotrek, rychtyn się na coś przydał i brzuchem jak korbol zastonił mamę, ale i tak to wszystko to jego wina, bo to ten rojber gilgał psa. Rodzice powinni go wyćpnąć z auta za takie zachowanie. W ogóle to taki zynder...*

*Raz mama kazała mu się akuratnie umyć na ślub cioci, a ten brechtał się dwie godziny. Kiedy skończył się bachać i założył jakieś rzęchy, widać było jak mu gnyk od brudu glancał. A jak ze mnie z tą swoją ryfą szydził... Wiks mu się należy za takie szachrowanie. I niech dudli. Mama w końcu wypindrzyła go w nowy ancug, a ten zaczął brzęczeć. Bździągwa jedna...*

*A jaki to grubas... Babcia mówi żem ja gideja. Przy tym knajderku co w jedną godzinę całą kistę futru wyśrupał, to na pewno.*

*Teraz spodziewaj się nas na dworcu, bo baną przyjedziemy. Tata wymyślił, że jak znowu Fufel się tak zachowa, to zmienimy przedział.*

*Twoja najukochańsza wnuczka*

*Lena Urbańska z kl. 1 Gim*